Nr. 6. Kraków, dnia 1 czerwca 1908. Rok I.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
ULICA WIŚLNA L. 9, II. PIĘTRO.

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8 ½ do 9½ rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 6-tej do 8-mej wieczór przy ulicy Karmelickiej L. 4, I. piętro.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Koron
„ za granicą 6 „
NUMER POJEDYNCZY 20 HAL.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 hal., w Nadesłanem 60 hal.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

RUSINI.

Cios, jaki padł w niedzielę palmową na Naród polski z ręki syna ruskiego popa, przypomina, że na Wschodzie mieszkają Rusini, którzy już nie obojętnie patrzą na sprawy nasze, ale w samo serce godzą bronią skrytobójczą! Ohydne morderstwo spełnione na najlepszym urzędniku i pierwszym namiestniku kraju, który ze strony sprawiedliwej chciał rozwiązać sprawę ruską, budzi silne przekonanie, że jeżeli z kim, to właśnie z Rusinami na tej drodze nie dojdziemy do porozumienia. Dla nich droga sprawiedliwości jest niesprawiedliwą, bo sprawiedliwość nam, a nie im oddać musi słuszność. I to ich krzywda. Dzieje, które są matką narodów i wskazówką ludów, wykazują, że my, a nie kto inny, aż po razy trzy powołaliśmy Rusinów do życia. Szlachetność nas zgubiła, złymi być nie możemy, musimy więc stanąć na drodze czystej sprawiedliwości, zająć stanowisko legalne i zdobyć się na pełne godności i powagi wyczekiwanie.

Najpierwsze urzędy w rzeczy-pospolitej, olbrzymie fortuny w Koronie i na Litwie, jakie się dostały w ręce rodów ruskich, wykazują, że nigdy Polska nie odpychała od siebie Rusinów, że uważała ich za braci i nie patrząc na podniebienie darzyła wszystkimi swoimi przywilejami. Archiwa wykazują, że nawet o ich młodzieży nie zapomniano. Stypendya polskiej fundacyi są równomiernie przeznaczane dla Polaków i Rusinów, ale ruskie tylko dla Rusinów. Rząd, chcąc nas poróżnić, wywołał kwestyę ruską w r. 1848 i od tej chwili trwa dążność wytworzenia osobnej narodowości ruskiej. Popi występują przeciw nam. Czoło Rusi czerwonej, przyjęło nasz obrządek i zlało się z narodem polskim. Pozostał lud, na czele którego stoją obecnie tacy Trylowscy i Budzynowscy i podburzają go i sieją nienawiść, tworząc jakiś naród „ukraiński“, którego nigdy na świecie nie było! Wszak „Ukraina“ — to tylko nazwa prowincyi polskiej, będącej na kresach, czyli u kraju państwa, która stała przeważnie pustką, jako narażona na ciągłe napady Tatarów, Wołoszy itd. i którą Polska kolonizowała.

Prasa ruska najohydniejsze morderstwo gloryfikuje i czyni z Siczyńskiego bohatera. Do czego więc dojdzie?! Młodzież rozpolitykowana woła: nasz Siczyński niech żyje! a lud jej wtóruje i wierzy, że Siczyński to bohater narodowy! Wiemy, że zbrodnia ukaraną być musi legalnie i zanim zapadnie wyrok, musi być przeprowadzone śledztwo i zwołany sąd, wiemy, że to wymaga dłuższego czasu, ale wiemy, że dla chłopa ruskiego wyrok nie spełniony zaraz, najdalej do dni kilku, czyni z mordercy bohatera, dodaje podniety do nowego mordu, bo hasło brzmi: patrz oto pierwszego obywatela i zastępcę cesarza zamordował a żyje! Za krzywdy więc nasze mordować Lacha wolno, morderca jest bohaterem. Do czego więc dojdzie? Kara, jaka spotka mordercę, nie dojdzie ta rychło do chłopa ruskiego, ale, że on zamordował Lacha i to Lacha największego, wie każdy chłop ruski i wie, że ten morderca żyje! I znowu dzieje się Rusinom krzywda, krzywda, że kiedy żyje, czemu on co mordował Lacha, nie jest w dostatkach, czemu on bohater cierpi głód i czemu w tryumfalnym pochodzie nie idzie po ziemi ruskiej! Za czasów Maryi Teresy wielki Władyka ruski, Szeptycki, takie plany przeciw nam knuł, że aż Wiedeń uznał go za niebezpiecznego i otoczył go swoją nadzwyczajną opieką.

Za czasów ostatniego powstania, w chwili najzaciętszego boju o prawa nasze, Rusini się z nami targowali, a kiedy my już we wszystkiem im ustąpili, zażądali jeszcze na przyszłość takich od nas zobowiązań, jakich naród wolność szanujący nigdy przyjąć nie może. I wołali, że dzieje się im krzywda, zamiast ramię przy ramieniu wyruszyć do boju o wspólne prawa, stanęli na boku i patrzyli jak ginie ten naród, co był im i ojcem i bliźnim. Nie mniejszym wrogiem naszym był kardynał Sembratowicz, który jednym zamachem chciał Lachów za San wyrzucić, a że nie mógł, stała się znowu dla Rusinów krzywda. Ale nie to ich krzywdą, nie sprawiedliwość ich krzywdą, ale brak czoła narodu i brak tych, z którymi mówić by można. Nieszczęściem dla nas i dla nich, że z ludu ich nie wyszedł dotąd żaden wielki pisarz, coby przedstawił ich dzieje, coby udowodnił ich sercem i pismem, czem były Lachy dla nich, który na tle wypadków dziejowych i na tle historyi ich bytu, zbudowałby pomost między nimi a nami. To jest chyba ich prawdziwa krzywda! A dotąd, dopóki ten człowiek z nich się nie zjawi, nie walką, ale drogą legalną, brońmy praw swoich i stójmy na drodze sprawiedliwej.

Prawda zwyciężyć musi i pochylić czoło przed tą mogiłą, co hańbą pokrywa dzisiaj każdego Rusina, a dla nas jest nowym szczeblem do tego szczytu, gdzie sprawiedliwość dziejowa zwycięża! Andrzej Potocki padł, bo stanął na drodze sprawiedliwej, a droga ta dla nich krzywdą. Jego mogiła niech będzie grobem bohatera i tym paragrafem, co nie drogę sprawiedliwą, ale legalną, co nie nienawiść i zemstę, ale obronę swoich praw nakazuje. Sprawiedliwość dadzą nam... dzieje!

———

II. Nadzwycz. Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ odbyło się w niedzielę dnia 24 maja pod przewodnictwem prezesa dra M. Nartowskiego. Z powodu nadzwyczajnego rozwoju stowarzyszeń, należących w skład „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, okazała się konieczność zmiany statutu w tym kierunku, by działalność swoją mógł rozszerzyć i odpowiedzieć wszystkim żądaniom poszczególnych Stowarzyszeń.

Po poświęceniu gorącego wspomnienia ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, którego pamięć zgromadzeni uczcili przez powstanie, przewodniczący zaznaczył, że w okresie tych dwu miesięcy, jakie upłynęły od I. Walnego Zgromadzenia, liczba członków się potroiła, a liczba stowarzyszeń jest już dwa razy tak wielką.

Praca nad dalszym rozwojem „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWFGO“ idzie normalnie, a „Wawel“ z dniem każdym zyskuje nowe szeregi przyjaciół dla „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“. Nawiązane stosunki z tymi, co dla chleba opuścili ojczyste zagony, zagrzanie do pracy dotąd obojętnych warstw społeczeństwa polskiego i prawdziwie rzetelna praca nad obroną praw członków, oto przyczyny, że nietylko rośnie fundusz budowy własnego domu, że nie tylko nowi przybywają członkowie, ale i nowe powstają pod sztandarem „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ Stowarzyszenia, które nie tylko utrwalają fundamenta, ale podnoszą budowę tego gmachu, na którym powiewa Orzeł biały. Powoli lecz pewnie „POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY“ zapuszcza korzenie w łany ojczyste i prawą drogą zdąża do tych wszystkich, co dotąd stali na boku lub jako bezkrytyczni wrogowie, stanęli z nim do walki. Nie firma, ale zasady wiary katolickiej, odnoszą zwycięstwo i skupiają nie o chwiejnych, ale o pewnych przekonaniach ludzi.

Nadzwyczaj ożywiona dyskusya nad poszczególnymi wnioskami i z pełnem zrozumieniem rzeczy uchwalone nowe kierunki organizacyi, jako wola przedstawicieli wszystkich Stowarzyszeń, daje nadzieję rzetelnej pracy i silnego skupienia się tych wszystkich, co drogą legalną zdążają do poprawy swojego bytu. Od dnia 15 czerwca każdy członek Stowarzyszenia, należącego do „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, otrzymuje obok „Wawelu“ bezpłatną pomoc lekarską w Krakowie dla siebie i lekarstwa. W domu lekarza „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ może korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiei i jego rodzina, która otrzymując po znacznie zniżonych cenach lekarstwa, a nadto wsparcie dzienne 50 hal., gdy choroba przekracza 7 dni, znajduje nie małą pomoc o organizacyi „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, tem więcej, że wsparcie to będzie wypłacane przez 3 miesiące choroby, przez następne zaś jeszcze 3 miesiące w połowie. Tam, gdzie zachodzi potrzeba konieczna wezwania lekarza do siebie, chory członek płaci tylko dorożkę. Nadto w chwilach krytycznych dla siebie, może otrzymywać zapomogi bezzwrotne w granicach od 10—30 koron. Co do pogrzebowego, uchwalono na razie przyczyniać się kwotą 20 koron. Dla wdowy po zmarłym członku uchwalono t. zw. pośmiertne, które polega na tem, że w dniu 1 czerwca złożą wszyscy zwyczajni członkowie Stowarzyszeń po 50 hal., która to kwota będzie wręczoną pozostałej wdowie, względnie prawnym spadkobiercom. Te 50 hal. będą składane powtórnie dopiero wtenczas, gdy zajdzie wypadek śmierci jednego z członków. Jeżeli zatem „POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY“ liczyć będzie we wszystkich swoich Stowarzyszeniach np. 1.000 członków zwyczajnych, to po śmierci członka otrzymuje rodzina kwotę 500 koron. Jest to zatem wzajemna asekuracya, zdążająca z jednej strony do usuwania różnic klasowych, z drugiej dozwalająca zapewnić pozostałej przy życiu wdowie, względnie rodzinie, przyzwoity kapitał i to przy bajecznie niskiej opłacie, bez względu na wiek i zdrowie! Dla Stowarzyszeń, skupionych w „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“ jest to wielką zachętą do rzetelnej pracy i myśli o tych, których nie powinno się zostawić bez chleba. Dla „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, jest to najsilniejszą podwaliną i pewnością jego rozwoju. Uchwalenie takiego wniosku, daje świadectwo wielkiej dojrzałości tych, co nad nim w dniu 24 maja radzili, bo okazali, że myślą nietylko o sobie, ale i o tych, którzy najbliżej ich serca stoją i idą z nimi po tym ziemskim padole płaczu. Matki, żony i dzieci członków „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ widzieć mogą już odtąd, że w „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“ nie tylko pracuje się nad poprawą doli i rzetelną obroną członków, że nie chodzi tam o bezowocne gadanie lub rzucanie się na wszystko i na wszystkich, ale myśli się i o nich i o sierotach i tych biednych rodzicach, co z chwilą śmierci swojego dziecka tracąc rękę podającą im strawę, na kiju podparci żebrzą od przechodnia kawałka chleba

Maurycy Straszewski.

Sześćdziesiąt lat życia — trzydzieści lat pracy nauczycielskiej, pracy cichej, ale owocnej i zaszczytnej dla naszej polskiej „perły wszelakich nauk“, dobiegł w dniu 20 maja b. r. prof. Dr M. Straszewski, jeden z największych pracowników nie tylko w badaniach naukowych, ale i jako wytrawny pracownik na niwie politycznej i społecznej. Gorący wyznawca i szermierz zasad katolickich, daje ciągle młodzieży przykład pracy pełnej zapału i poświęcenia, wskazuje wśród nawału burz i nieszczęść spadających na nasz naród, to miejsce, z którego obrona skuteczną i zwycięską być musi!

Maurycy Straszewski jest jednym z tych myślicieli, którzy nigdy nie spoczywają na laurach spełnionego obowiązku, lecz których całe życie przepojone jest jednem pragnieniem: dążeniem do nieustannego doskonalenia się, do syntezy.

Jeżeli przypatrzymy się temu potężnemu zastępowi zagadnień, którym się Straszewski poświęcił, i które przemyślał, to z podziwem spoglądać należy na prace tego myśliciela.

Okres jego prac twórczych, rozpoczął się wcześnie. Ukończywszy gimnazyum w swojem mieście rodzinnem, w Rzeszowie, wyjechał w r. 1864 do Pragi, aby się zapisać na wydział filozofii; wkrótce potem udaje się do Wiednia, gdzie słuchał wykładów Zimmermana, a w 1870 promuje się na Dra filozofii. Następnie, żądny głębszej wiedzy, udaje się za granicę, aby słuchać wykładów Alberta Langego i Hermana Lotzego.

Były to czasy ogólnego zastoju w filozofii. Rozczarowanie, któremu uległ podówczas ruch umysłowy co do filozofii, nie udzieliło się jednak Straszewskiemu. Pomimo wszystko wierzył w przyszłość filozofii, nie zniechęcił się do niej, chociaż przedstawiała wówczas beznadziejny chaos i niemoc ogólna ją opanowała. Znalazł on ton głęboki w hymnie śpiewanym na cześć wiedzy i szedł za tym tonem do ognisk myśli, do rozwiązywania zagadek życia ludzkiego, niezwrócony chaosem chwilowym.

Taką opanowany myślą habilitował się w Krakowie w r. 1874 i już wówczas jako młodzieniec 24-letni, rozpoczął cały szereg prac, które miały być podwaliną późniejszej krystalizacyi. Grunt u nas był niewyrobiony. Do czasów Trentowskiego, nie było właściwie u nas filozofii w całem tego słowa znaczeniu. Dopiero u Trentowskiego, Libelta i Kremera zaczyna rozwijać się osobny kierunek filozofii polskiej. Lecz chociaż u myślicieli tych nie brakło oryginalnych pomysłów, to jednak niema u nich nowej metody. Ani forma, ani treść nie jest oryginalną. Żaden z nich nie obliczył się jak należało, z przeszłością.

Do badań nad naszymi myślicielami zwrócił się też z początku Straszewski — pragnął ich zgłębić i zapoznać nas z ich wartością. Ale objąwszy po Kremerze katedrę filozofii, oddał się całą duszą szukaniu nowych dla filozofii wytycznych. Praca ta wobec panującego wówczas chaosu zwątpień i rezygnacyj w dziedzinie filozofii, była ogromnie trudną. Chwile bolesnego pesymizmu odczuwał także i Straszewski, lecz rychło wyzwolił się z tego stanu, bo pojął, że upadek filozofii był tylko pozorny, ona odżyć musiała, bo jest najistotniejszą duszy potrzebą. Oddając się badaniu wielkiego myśliciela angielskiego Stuarta Milla, doszedł do wniosku, że myśl ludzka, chcąc płynąć w właściwem korycie, musi wejść na pewne tory i w nowy sposób dawne opanować stanowiska i zagadnienia.

Chcąc sobie wytknąć jakąś drogę przyszłości, musiał Straszewski obliczyć się z przeszłością, wyszukać nić tkwiącą w dziejowym rozwoju myśli filozoficznej.

Oddawszy się z zapałem studyom przeszłości, a przedewszystkiem studyom nad kulturami starożytnego wschodu, doszedł do przekonania, że wzrost filozofii nie rozpoczął się bynajmniej w Grecyi, lecz ma początek w Indyach, Chinach, Egipcie i Chaldei. Poparł swoją tezę głównem dziełem w tej dziedzinie „Wstęp ogólny i dzieje filozofii na Wschodzie“ i całym szeregiem rozpraw. Studya te sprowadziły go do określenia zagadnień filozofii, w której widzi dążenie do najwyższej wiedzy, do syntezy syntez. Nauki poszczególne, pierwiastki naszego myślenia — to wszystko zlewać się powinno w jedną potężną syntezę, w jeden zgodny w sobie pogląd na świat. To pierwsze zadanie filozofii; drugie — to wyjaśnienie czem jest ideał, jako drogi do poznania prawdy. To swe założenie rozwija subtelnie na podstawie historyczno-krytycznej, które go z utrwalającą pewnością prowadzą do zamierzonego wyniku.

I tak idzie przez całe swoje życie. Z pod pióra jego wydostają się coraz to nowe prace, ktore jak promienie słoneczne dodają nowego blasku naszej prastarej szkole Jagiellonów.

Głęboki znawca naszego ludu, wielki patryota i katolik z zasad, nie znajduje w swem życiu chwili wypoczynku. Jak nie na tem polu, gdzie twarda nauka, to tam, gdzie się kuje i uchwala nowe prawa, pracuje... z zapałem!

„Polskie Centrum ludowe“ znajduje w nim najpotężniejszy filar czynu i pióra, myśl organizacyi „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ widzi w nim od pierwszej chwili prawdziwego przyjaciela, a „Katolicka Przyjaźń krakowska“, dawne czasy złotych lat swoich. Wielki w nauce, ozdoba polskiej wiedzy i Polak z czynów, chwyta z zapałem myśl wydobycia z wielkiej bryły ludu polskiego tego kryształu, co zwie się siłą, potęgą! Niczem nie zrażony idzie tak, jak wielka wiedza mu każe, powoli, a pewnie. I dojdzie z pewnością, bo tyle przemądrych wskazówek po ziemi polskiej rozrzucił, tylu z młodzieży zrobił ludzi pewnych, takie zakreślił szlaki pracy społecznej, że ich tylko nie widzi ten, co jego widzieć nie chce i który nie ojczyste zagony, ale siebie kocha! Wierzy w przyszłość i ufa, jak ten chłop „Z serca pod siermięgą“, co śpiewa:

Jeszcze Polska nie zginęła!
Choć ciężko zraniona,
Jeszcze z grobu ją podźwigną
Wieśniacze ramiona!

Trka.

na tej drodze, którą zdążają głodni do mogiły. „POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY“ okazał w dniu 24 maja całemu społeczeństwu polskiemu, że składa się z ludzi, co myślą sięgają w przyszłość. Kto zaś myśli nie tylko o sobie, ale najbliższych, kto myśli i prace kieruje **n i e** na teraz tylko, ten pracuje bezwarunkowo dobrze i do niego przyszłość należy!

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

PRZYJAŹŃ KRAKOWSKA I JEJ DZIEJE.

(Ciąg dalszy).

A przecież pierwsze jawienie się ks. Makowskiego w domu „Przyjaźni“ powitali członkowie bardzo sympatycznie. Wystąpił wtenczas w zastępstwie kuratora ks. Mytkowicza w roku 1905 na uroczystości Bożego drzewka. To też zapowiedzianej rezygnacyi ks. Mytkowicza oczekiwano ze spokojem i postanowieniem zaproszenia ks. Makowskiego na kuratora. Niestety! Spokój okazał się przedwczesnym. Wspólnie z ks. Mytkowiczem, zabrał się do ponownego zorganizowania upadłego stowarzyszenia „Pracy“, zabierając „Przyjaźni“ młodzież rękodzielniczą a nawet (młodzieńców czterdziestoletnich) żonatych, stając na ich czele, jako prezes. Ze stowarzyszeniem tem, powstałem zatem przeważnie z oderwanych członków „Przyjaźni“, osiedlił się w jej domu. Celem jego było — z czem się wcale nie ukrywano — wyparcie „Przyjaźni“ z jej domu, która wedle słów ks. Mytkowicza, jako składajaca się z członków różnego zawodu a zatem niezawodowa, jest przeżytą. Wydział, nie przewidując nic złego, zgodził się na wspólne pożycie za opłatą 12 koron miesięcznie, w nadziei, iż wspólnymi siłami łatwiej będzie podołać pracy organizacyjnej i wydatkom administracyjnym. Niestety! Wkrótce wyszło szydło z worka. Członkowie „Pracy“, szczególnie młodzi, postępowaniem i zachowaniem dali wiele powodów ubolewania godnych. Nie szanowali regulaminu domu, ustanowionego przez fundatora ś. p. ks. Bukowskiego. Zamiast wchodzić do lokalu z słowem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, wchodzono z brawurą i hałasem, a od czasu do czasu pod adresem „Przyjaźni“ nucili piosnkę o... czerwonym sztandarze. Nie szanowano inwentarza i doprowadzono do niemożliwego pożycia z starszymi członkami „Przyjaźni“. To też kiedy na skutek podniesienia czynszu przez p. Sierocką, „Przyjaźń“ podniosła czynsz „Pracy“, ta wyprowadziła się do domu XX. Emerytów przy kościele św. Marka.

Już w czerwcu jednak 1906 roku ks. Makowski kazał przenieść cały inwentarz do redakcyi „Postępu“ przy pl. Maryackim L. 2 a po objęciu domu „Przyjaźni“ przez konsystorz krakowski, na Walnem Zgromadzeniu członków, jedynie dzięki energicznemu wystąpieiu Dra Nartowskiego i Jana Kusiaka, nie dopuszczono do propozycyi ks. Makowskiego, by Stowarzyszenie rozwiązać. Wtenczas ks. Makowski wprowadził się powtórnie do domu „Przyjaźni“ z całem Stowarzyszeniem, i wspólnie z ks. Mytkowiczem rozpoczęli swoją działalność. Z prawdziwym spokojem jednak znosiła „Przyjaźń“ niedogodności. Pozbawiona kuratora, zwróciła się z prośbą do ks. Minkińskiego o objęcie tegoż. Lecz ks. Minkiński mimo obietnicy kuratorstwa nie objął, przyjmując jedynie przewodnictwo w doprowadzeniu do skutku założenia „Spółki spożywczej“, którą założyć po raz drugi postanowiono na Walnem Zgromadzeniu członków „Przyjaźni“ w styczniu 1907.

Myśl wyszła z „Przyjaźni“, została urzeczywistnioną, „Spółka spożywcza“ istnieje. Ale l e k c e w a ż e n i e c z ł o n k ó w zaważyło na szali mieszkania „Przyjaźni“ w domu robotniczym. Rzeczy „Przyjaźni“ nie szanowano, niszczono centowymi składkami zakupiony inwentarz, rąbano urządzenia sceny, szafy powyrzucano do sieni, salę przeznaczoną przez dra Nartowskiego, jako prezesa Związku, na posiedzenia wydziałów, bez uchwały Zarządu i samowolnie zabrał ks. Mytkowicz na redakcyę „Postępu“! Z dolnych sali, jedną przemieniono na restauracyę, drugą na kancelaryę związków zawodowych, bo w tym celu dobudowany pokoik, zajął na prywatne mieszkanie Zgórniak, który teraz, niegdyś dziecko „Przyjaźni“, zaczął urągać starym członkom „Przyjaźni“, dla której brakło miejsca na wszelkie zebrania i posiedzenia a nawet na... opłatek! Związek przestał dawać członkom to, do czego się zobowiązał. To też członkowie gromadnie ustępowali. Kiedy wreszcie, jako warunek pozostania w domu robotniczym, postawił ks. Makowski i ks. Mytkowicz wyrzucenie kilku jej członków i inne wprost niemożliwe do przyjęcia warunki, prezes jej St. Biskup wykazał, że żadnego przyrzeczenia danego „Przyjaźni“ ks. Mytkowicz nie tylko nie spełnił, ale jeszcze samowolnie, bez wiedzy Wydziału lub bodaj prezesa, podjął przeznaczone dla niej przez ś. p. ks. Łabaja testamentem pieniądze, należytość jej należną za lokal od „Kat. Stowarzyszenia stróżów“ i t. p. Nie pozostało zatem „Przyjaźni“ nic innego, jak pomyśleć o zawiązaniu nowego Związku, bo sama zniszczona i pozbawiona członków, istnieć już samodzielnie nie mogła. Myśl ta, podjęta przez kilku jej członków, znalazła sympatyczne przyjęcie u wybitniejszych osób i przewodniczących stowarzyszeń katolickich. Postanowiono zwrócić się do swojego członka Dra Nartowskiego i uprosić go o przystąpienie do pracy nad ułożeniem odpowiednich a mogących wszystkie Stowarzyszenia polskie i katolickie zadowolić statutów. Po długich wahaniach na usilne prośby i przedłożenia wielu członków „Przyjaźni“, kiedy udowodniono Drowi Nartowskiemu niemożność samoistnego istnienia stowarzyszenia, Dr Nartowski zgodził się na udział w pracy, zdążającej do podtrzymania „Przyjaźni“. Kiedy zawiązany w tym celu komitet, opracował statut, przedstawił go na Walnem Zgromadzeniu członków w dniu 8 stycznia 1908 r. Przyjęcie go jednogłośne, wywołało z ust ks. Mytkowicza słowa: „J e s t e ś c i e s ł u g u s a m i i l o k a j a m i s t a ń c z y k o w s k i e m i“ i t. p. n i e n a d a j ą c e s i ę d o o p u b l i k o w a n i a w y r a ż e n i a, od których nie powstrzymała go nawet uwaga jednego z członków, że do stronnictwa tego należy przecież i kardynał, jego przełożony, że ksiądz katolicki nie powinien w ten sposób wyrażać się wobec zgromadzonych. Na tem jednak ks. Mytkowicz nie poprzestał, ale zagroził: „ja was w „Postępie“ opiszę!“ To też w Nrze 4 rzeczywiście rzucono się nie tylko na „Przyjaźń“, ale nawet na człowieka tej miary i tak wielkich zasług, jak Stanisław hr. T a r n o w s k i, zarzucając mu, że pod jego protektoratem „Przyjaźń“ przenosi się na ul. Karmelicką, przyjmując statut „Prawicy Narodowej“. Ale członkowie przyjęli to z uśmiechem i westchnieniem na te dawne złote czasy, kiedy to Stanisław hr. Tarnowski i jemu podobni ludzie byli częstymi gośćmi w ich domu. Z takim samym spokojem przyjął i rzucone na siebie obelgi Dr. Nartowski, zaznaczając, że tak robi tylko ten, komu Bóg rozum odbierze. Dla tych litości, nie zemsty i nie gniewu potrzeba.

Na podstawie tego statutu weszła „Przyjaźń“ w skład „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ i zabierając biust swojego ukochanego dobrodzieja ś. p. ks. Bukowskiego, z resztkami swego inwentarza przeprowadziła się do lokalu „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ przy ul. Karmelckiej l. 4. Ale w wymarszu z domu dla siebie fundowanego, dla siebie poświęconego, nie była pierwsza! Najpierw ustąpiło „S t o w a r z y s z e n i e s ł u ż b y k a t o l i c k i e j“, choć jego kuratorem był ks. Mytkowicz, potem „S t o w a r z y s z e n i e s ł u ż b y p o c z t o w e j“, którego kuratorem był także ks. Mytkowicz, potem „K a t o l i c k i e S t o w a r z y s z e n i e s t r ó ż ó w“, którego również kuratorem był ks. Mytkowicz – za n i m i d o p i e r o „K a t o l i c k a P r z y j a ź ń k r a k o w s k a“, ale już bez kuratora w osobie ks. Mytkowicza. Zniszczona materyalnie, zgnębiona moralnie, z resztkami członków, znalazła w „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“ pomoc i sposób, rzeczywiście na zasadach wiary katolickiej, trwałego rozwoju, czego dowodem nie tylko powrót tych wszystkich członków, którzy ustąpili, ale i potrojona dzisiaj ich liczba.

Życzenia ks. Mytkowicza i ks. Makowskiego spełniły się. „Przyjaźń“ opuściła dom robotniczy, lecz pretensyi swoich do domu się nie zrzekła i spokojnie czeka tej chwili, kiedy sprawiedliwość uzna jej prawa, tak, jak uznać musi i tę deklaracyę, którą ks. Mytkowicz zobowiązał się złożyć należytość za kupiony przed niego... deski z garderoby i piec żelazny. *W. Michalski.*

Wszystkich chętnych służenia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“.

„WAWEL“

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcyi i Administracyi „Wawelu“ Kraków, ulica Wiślna L. 9, II. piętro.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„Zjednoczenie kolejarzy“.

W dniu 23 maja odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków w celu uchwalenia pewnych zmian w statucie, które okazały się koniecznemi ze względu na zlanie się „Czytelni Bratniej pomocy konduktorów“ ze „Zjednoczeniem kolejarzy“, tudzież przyjęcia na siebie dotychczasowych zobowiązań członków b. Czytelni. Uchwalone poprawki i rozszerzenie działalności „Zjednoczenia kolejarzy“, dają wielką nadzieję szybkiego rozwoju tej organizacyi, co porzucając dotychczasową metodę stowarzyszeń, chce drogą prawą wstąpić na to pole, na którem zyskuje się spełnienie legalnych i legalnie przedłożonych żądań. Poważny nastrój zgromadzenia pod przewodnictwem prezesa Winiarskiego, w którem głos zabierali prawie wszyscy obecni członkowie, wykazał wielką dojrzałość u członków i zrozumienie skupienia wszystkich sił kolejarzy w jeden potężny obóz polskiej i rzetelnej pracy. Jako delegatów na Walne Zgromadzenie „P. Z. N.“ wybrano Stanisława Molika, Franciszka Pilata i Stanisława Kościelniaka.

„Towarzystwo WIELKOPOLAN pod opieką św. Wojciecha“.

Niedawno zawiązane — dziś już należy do najruchliwszych Stowarzyszeń polskich w Krakowie. Wydział dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić wszystkich Wielkopolan mieszkających w Krakowie i czuwa nad tem, aby na zebraniach nie brakło i chwilowo bawiących w naszem mieście Wielkopolan. Onegdaj przy bardzo licznym udziale członków i zaproszonych gości, odbyło się w salach „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ wielkie zebranie, na którem bardzo piękny odczyt wygłosiła p. M. R u s z c z y ń s k a o „Wyspiańskim“. Odczyt ten zgromadził obok członków całą inteligencyę Wielkopolan z Krakowa, z prof. Wicherkiewiczem na czele. Po odczycie nastąpiła dyskusya na temat organizacyi i założenia własnego biura pośrednictwa pracy dla przybywających braci z Poznańskiego, tudzież roztoczenia trwałej opieki nad młodzieżą, szukającą w Krakowie nauki.

Kasa pogrzebowa.

W dniach 17 i 18 maja odbyła się piękna uroczystość dziesięcioletniego jubileuszu „Kasy pogrzebowej“, założonej przez ś. p. ks. prałata Skrzyńskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem celebrowanem przez członka Kasy pogrzebowej i posła do Rady państwa ks. A. Szpondra, wzięli zaś w niej udział nie tylko członkowie z rodzinami, ale i przedstawiciele Stowarzyszeń należących do „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ wraz z sztandarami.

Popołudniu zebrali się w salach „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ wszyscy niemal członkowie z rodzinami.

Prezes p. Adam B a r w i ń s k i po serdecznem powitaniu zebranych, przedstawił sprawozdanie z działalności „Kasy pogrzebowej“ w okresie całego dziesięciolecia, następnie odczytano listę żyjących i zmarłych członków, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie. Szersze wspomnienie poświęcił zmarłym założycielom i dobrodziejom Stowarzyszenia, ś. p, ks. p r a ł a t o w i H. S k r z y ń s k i e m u, ks. J a n o w i Ł a b a j o w i, F. P i a s e c k i e m u, F. B r z o z e m u i A. S i e d l a k o w s k i e m u, którzy pracując z całem zaparciem dla „K a s y p o g r z e b o w e j“, by tylko dać pomoc w chwilach najboleśniejszych dla ludzi biednych, nie żałowali ani pracy ani przykładu, jak się pracować powinno, by zbudować nie tylko wieczny pomnik w sercu społeczeństwa dla siebie, ale ściągnąć i nagrodę od tego, u którego nie ginie żaden czyn szlachetny i który z lichwą płaci za uczynki dobrze. Nie zginiemy — mówił — choć brakło nam już tych, co szczerze i serdecznie dla zmniejszenia grozy nieszczęścia w najboleśniejszych chwilach życia naszego pracowali, bo dali silne podwaliny Stowarzyszeniu na przyszłość. W „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“ rozwijać się będziemy dalej i nieść pomoc prawdziwą członkom swoim i ich rodzinom, zawsze, gdy śmierć do ich domów zaglądnie. Mieliśmy dotąd 141 rodzin, a 252 członków. Zmarło 25. Zapał od kilku miesięcy, jaki panuje wśród Stowarzyszeń w przystępowaniu do nas, daje nam nadzieję dalszego rozwoju. Dochody nasze od członków wyniosły 3.590 koron 49 hal., z tego na same pogrzeby i zapomogi wydaliśmy 1.181 kor. 10 hal. Pracujmy więc dalej, a nie braknie kiedyś i dla nas tej samej pomocy, jaką Stowarzyszenie to dawało w ubiegłem dziesięcioleciu swoim członkom, zachowajmy jednak w sercach te ideały, jakie przyświecały tym, co „Kasę pogrzebową“ do życia powołali!

Po pięknem tem, a gorącymi oklaskami przyjętem przemówieniu, zasiedli wszyscy obecni do wspólnej wieczornicy, na której nie brakło i prezesów Stowarzyszeń „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, a wśród nich dawnych i obecnych przedstawicieli „Przyjaźni“. Nader poważny nastrój zebrania i liczne a głęboką myślą odznaczające się przemówienia członków, były nie tylko uznaniem dla działalności obecnego prezesa „Kasy pogrzebowej“, który z p. O s t r o w s k i m jako vice-prezesem w roku zeszłym, przyczynili się najwięcej do odsunięcia ruiny i podniesienia Stowarzyszenia.

Piękny obchód dziesięciolecia zakończył się w dniu następnym nabożeństwem żałobnem, jakie przy rzęsiście oświetlonym, a kwiatami ubranym katafalku, odprawił wobec przedstawicieli Stowarzyszeń „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ i vice-Rektora Seminaryum duchownego ks. J. Kaczmarczyka, ks. Jurgowski, prałat i Rektor księży Emerytów przy kościele św. Marka w Krakowie.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

W sprawie wielkiej doniosłości, obchodzącej wszystkich członków Stowarzyszeń, należących do „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWGO“, odbędzie się w poniedziałek 1 czerwca o godzinie 8 wieczór **Wielkie Zgromadzenie poufne**, na które wszystkich członków zaprasza

Prezydyum „P. Z. N.“

Wydział „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ przypomina wszystkim członkom zwyczajnym swoich Stowarzyszeń, że od dnia 15-go czerwca otrzymają wszelkie świadczenia objęte statutem i zakreślone regulaminem, uchwalonym w dniu 24 maja, o ile nie zalegają z wkładkami. Nikt nie zna chwili, w której nadchodzi czarna godzina, niechaj zatem ci, co nie uiścili swoich wkładek, zgłaszają się do sekretaryatu „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ lub składają je za odnośnem pokwitowaniem do rąk gospodarza.

Odczyt. We wtorek dnia 2 czerwca, o godzinie 8 wieczór odbędzie się w salach „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ odczyt Wielkopolanina p. Franciszka S y m o r a c k i e g o, na temat: „Comté i jego system pozytywny“.

Maurycy Straszewski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i członek „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ obchodził w ostatnich dniach jubileusz trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej. Piękny obchód, zgotowany mu przez młodzież uniwersytecką, był jednym, wielkim aktem hołdu dla prawego charakteru obywatela, co z ciszy swojej pracowni naukowej wskazywał nowe drogi i nowe odkrywał podwaliny filozofii. Poświęcając na innem miejscu kilka słów jego życiu, tutaj chcemy tylko przyłączyć się do prawdziwych przyjaciół jego i tak, jak on jest nam szczerze i serdecznie oddany w pracy, tak samo szczere i serdeczne złożyć mu z głębi serca pochodzące życzenia: *Ad multos annos!*

Komitet wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, urzęduje przy ul. Michałowskiego L. 3. Przewodniczącym jest Adam Szymański. Odnośne arkusze do podpisywania petycyi do Wysokiego Sejmu, wydaje Jan Szymański, tamże zamieszkały.

Oryginalny. Pewien więzień w Paryżu uciekł z więzienia. Kiedy po dwu dniach dobrowolnie powrócił, oświadczył, że w czasie nieobecności swojej w więzieniu uporządkował stosunki familijne i zabił siekierą swoją żonę, bo go oszukiwała.

Młodzież w Krakowie. Wycieczki młodzieży do Krakowa, dające prawdziwy skarb wiadomości historycznych i drogich dla każdego Polaka wspomnień z dziejów ojczystych, znajdują pomoc w odnośnej sekcyi Związku turystycznego w Krakowie. Piękna i wzniosła myśl, znalazła silne poparcie w „POLSKIM ZWIĄZKU NARODOWYM“, w którego salach młodzież polska znajduje odpoczynek po trudach całodziennego zwiedzania pamiątek Krakowa. Radość, jaka bije z twarzy każdego wskazuje, że każdy nakarmił duszę niespożytym pokarmem dziejów ojczystych, że u trumny św. Stanisława i grobów wielkich bohaterów Polski, zaczerpnął tej siły, jaka konieczną dla tej młodzieży, co po latach kilku w ręce swoje młode ma ująć przyszłość Ojczyzny. Idea „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ szerzy się szybko po kraju, roznoszą ją starsi i młodzi, roznoszą ją i te, co w niedalekiej przyszłości zajmą miejsce żon i matek! Tych jasnych jednak chwil w życiu, krzepiących na całe lata pracy, nie powinno pozbawiać się i młodzieży ubogiej a społeczeństwo polskie powinno wesprzeć to szlachetne przedsięwzięcie, by raz rzucona myśl biegła szybko po kraju i wiodła wszystko co potrzebuje podpory ducha, do wielkich mogił ojczystych w murach Krakowa.

Śmiała kradzież. W sklepie jubilerskim niejakiego Krengla w Krakowie, popełniono niezmiernie śmiałą kradzież. Złodzieje dostali się przez sufit do sklepu i po rozbiciu kasy werthajmoskiej skradli kosztowności na sumę 30.000 K i 1000 K w gotówce.

Emerytury robotnicze w Anglii. Według rządowego projektu, każdy robotnik nieposiadający własnych, wystarczających środków do życia, po dojściu 70 lat wieku ma pobierać ze skarbu państwa emeryturę. Starcy cudzoziemskiego pochodzenia, jeżeli zostali naturalizowani przynajmniej 5 lat wcześniej przed dożyciem 70 lat, mają również prawo na emeryturę. Wyjątek stanowią przestępcy i włóczęgi.

Kawalerowie i ludzie nie mający rodziny, mają pobierać po 5 szylingów tygodniowo z tem zastrzeżeniem, że suma emerytury i osobistego dochodu emeryta, jeżeli emeryt posiada własny dochód, nie może przewyższyć 26 funt. szterl. rocznie. Ci starcy, którzy posiadają minimum własnego dochodu 26 funt. szterl. rocznie, emerytury nie pobierają. Żonaci będą pobierać po

7 szyl. 6 pensów tygodniowo. Minimalny osobisty dochód, wobec którego nie ma już emerytury, dla żonatych wynosi 30 funt. rocznie.

Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników odbędzie się w Rzymie pomiędzy 25 a 29 października r. b. Referenci wszystkich krajów złożyć mają kongresowi sprawozdanie z materyałów zebranych w swojej ojczyźnie i z nowych projektów w tej dziedzinie pracy społecznej, pomiędzy r. 1905 a 1908. Na porządku dziennym obrad kongresu mają być: zadania lekarza przy ubezpieczaniu robotników; stworzenie medycyny społecznej; choroba i niezdolność do pracy i ich stosunek wzajemny; choroby zawodowe, zapobieganie im i ubezpieczanie macierzyństwa, wdowieństwa, sieroctwa i t. p. Za nadzwyczaj pożądane komitet organizacyjny uznaje referaty następujące: ujednostajnienie ubezpieczeń robotników, nadużycia i symulacye przy ubezpieczeniach; zapobieganie wypadkom nieszczęśliwym; formy udziału państwa w ubezpieczeniach.

Harmonia, która od kilku lat zaczęła wchodzić na drogi artystyczne i przedstawiała się okazale na uroczystościach narodowych, znalazła wielu... przeciwników w Krakowie. Niegdyś pani wszelkich koncertów popularnych za życia nieodżałowanej pamięci Dra Jordana, dziś ma zamknięty jego park a przez czynniki powołane do czuwania nad jej bytem, znajduje zaporę w dalszym rozwoju. Nie pomogły wysiłki ludzi stojących na czele instytucyi, polski Kraków popierając tylko muzyki wojskowe, chciał wykopać dla niej grób wiekuisty. Roztrąbiono, że już nie istnieje, że jej nie ma, że pozostały po niej długi jedyn'e. Dopiero w dniu 3 maja, kiedy szła na czele „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“, przypomniały się wielu piękne mundury projektu Kossaka, okazało się, że istnieje. Dziś, gdy na czele orkiestry stoi taki ulubieniec Krakowa, jak Czyżowski, powinniśmy całą siłą poprzeć starania wydziału, który dzięki kilku wspaniałomyślnym ofiarodawcom, uregulował stosunki finansowe w zupełności. A w pierwszej linii należy zapukać do naszych pań urządzających festyny, by nie tyle chodziło im o orkiestry wojskowe, ale o własną muzykę polską. Inaczej zarumieni się Kraków przed Sączem, Bochnią, Białą, Wieliczką a nawet Kołaczycami, że nie ma własnej i polskiej orkiestry a sławetna Rada miasta Krakowa, zmienić będzie musiała napis na teatrze polskim i wyryć na nim: „Kraków... niemieckiej muzyce“!

Polnisches Schwein, że nie jest obrazą narodową to wiemy już, gdyż tak orzekł trybunał krakowski, pod przewodnictwem nadradcy Gułkowskiego w sprawie o obrazę czci p. Czajkowskiego, przeciwko urzędnikowi kolei północnej Schmidowi. Nie znamy motywów wyroku, należy jednak przypuszczać, że sąd wyszedł z założenia czysto filologicznego. To dla nas Polaków nie jest wystarczającem. Ciekawi teraz jesteśmy, czy władze kolejowe tak samo postąpią, jak trybunał krakowski i co zrobią z tym urzędnikiem kolei północnej co słowami temi lżył kolegę. Wszak to jest ujmą dla całego stanu urzędniczego, gdy jego członek w stanie trzeźwym w ten sposób postępuje, obrażając w kolegze całe społeczeństwo tego kraju, w którym żyje i z którego dochody ciągnie. A nie jest to wypadek wyjątkowy... Takie postępowanie urzędników kolei północnej jest na porządku dziennym, i to nietylko w Szczakowej, ale nawet w naszym Krakowie. Niedawno przecież kazał żydowski urzędnik ruchu w Krakowie Ehrenzweig, aresztować podróżnego Polaka za scysyę wywołaną przez butnego konduktora, który chciał koniecznie zmusić podróżnego by z nim, prusakiem, mówił na ziemi polskiej po niemiecku... Obecnie dowiadujemy się, że władze sądowe uwolniły tego podróżnego od winy za rzekomą „obrazę“ konduktora.

I długoż mamy cierpliwie patrzeć na to panoszenie się żydowskiego hakatyzmu na dworcach kolejowych w Galicyi. Co robią czynniki miarodajne? Czyż nie widzą, jak pruski hakatyzm panuje na kolei austryackiej w „polskiej“ Galicyi?

Związki zawodowe według ogłoszonej nie dawno statystyki „Jedności“ znikają z dniem każdym coraz więcej. Jako powód podają, że nie powstały one rzeczywiście dla interesów materyalnych stowarzyszonych, ale dla propagandy politycznej.

Mężczyzna w spodnicy. Przed sądem w Chingford w Anglii, stanął do odpowiedzialności karnej za jakieś przewinienie, mężczyzna w wieku 24 lat, którego aresztowano w stroju kobiecym, jako całkiem sobie pospolitą niewiastę. Dopiero na inspekcyi policyjnej pokazało się, że jestto mężczyzna. Najciekawszą jest rzeczą, iż w miejscu urodzenia wszyscy uważali go od najwcześniejszych lat za dziewczynę i nikomu na myśl nie przychodziło nawet, aby to miała być mistyfikacya.

Następnie rodzice oświadczyli w sądzie, że wychowali owego mężczyznę jako dziewczynę, a tego teraz niemogą wprost zrozumieć, że tak nie jest, jak sądzili.

Najbardziej jednak zastanawiającą jest rzeczą oświadczenie owego mężczyzny przed sądem, że on do tej pory stanowczo w to wierzył, że jest najprawdziwszą, nie fałszowaną pod żadnym względem dziewicą.

Kradzież trupów. W ciągu ostatnich dwóch lat, skradziono w Ameryce z grobowców nie mniej jak 27 zwłok bogatych ludzi, aby po otrzymaniu wysokiego okupu, zwrócić je następnie rodzinie. Kradzież więc zwłok wytworzyła nową, a rentowną złodziejską specyalność. Aby więc na przyszłość zabezpieczyć swe zwłoki przed złodziejami, bogaci Amerykanie każą się chować teraz w metalowych trumnach, zbudowanych na sposób kas, zabezpieczonych od włamania. Ponadto, taka stalowa kasa-trumna, po ulokowaniu jej w grobowcu, połączona jest zapomoca przewodów elektrycznych, z mieszkaniem zarządcy cmentarza, tak, iż wtedy, kiedy złodzieje się do niej dobierają, poczynają dzwonić dzwonki alarmowe. Trumna taką wraz z przyborami waży 3 tonny i kosztuje około 3000 funtów szterlingów.

Morderstwo w sali sądowej. W sali sądu przysięgłych w Terrehaute w stanie Indiana, wydarzyło się krwawe zajście. Niejaki Henry Macdonald, którego skazano za rabunek na kilkoletnie więzienie, dobył nagle rewolweru i zabił szefa policyi, który składał obciążające go zeznania. Pięć dalszych strzałów skierował Macdonald przeciw innym świadkom, raniąc ich ciężko. Aby zapobiedz dalszym mordom, ajent policyjny obecny na sali strzelił kilkakrotnie do zbrodniarza i położył go trupem na miejscu.

Lekceważenie pogotowia. Niedawno temu przyjechał pędem przed pogotowie ratunkowe M. Trenka, gospodarz, zamieszkały w Grzegórzkach pod L. 28, błagając dyżurnych, aby pospieszyli ratować konającą synowę. Pogotowie wyruszyło natychmiast, za karetką zaś jechał na wózku flegmatycznie gospodarz Dyżurni przybywszy do wskazanego domu, zastali tam bawiące się towarzystwo, które o żadnej umierającej kobiecie nie wiedziało. Wreszcie przybył sam gospodarz i wskazawszy ręką na swego syna, rzekł: „Brać go i wiązać, bo on ma bzika“. Dyżurni widząc, że syn zachowuje się całkiem spokojnie i normalnie, poznali, że włościanin, który poprzednio pokłócił się pono z synem, zażartował sobie w ten sposób z pogotowia, zwrócili mu uwagę, że żart jest nieodpowiedni. Gospodarz uczuł się tem obrażony i wywijając pięścią odjeżdżającym dyżurnym, groził im „zaskarżeniem“ i obrzucał przezwiskami. O zajściu, któremu przyglądał się tłum ludzi, doniesiono żandarmeryi miejscowej, a gdy ta interwencyi odmówiła, pogotowie postanowiło się zwrócić do zarządu Towarzystwa ratunkowego, oddając mu sprawę do rozstrzygnięcia.

Wykopalisko w Chocimierzu. Przed tygodniem robotnicy, zajęci łamaniem gipsu w kamieniołomach, położonych tuż naprzeciw Horodyszcza, znajdującego się przy drodze z Chocimierza do Tłumacza, wykopali garnek, w którym znajdowały się resztki niedopalonych kości ludzkich, a obok dwie ostrogi, dwa ostrza, prawdopodobnie ze strzał łukowych, lepiej zachowane, długości wraz z osadami, w której dawniej tkwiło drzewce około 30 cm. i dwa ostrza bez osad i złamane w połowie, nadto sprzączka z kółkiem w środku i haczykiem prawdopodobnie z kołczanu. Ostrza i sprzączka są pogięte i zardzewiałe i każą przypuszczać, że były w ogniu, w którym spalono ciało ich właściciela. Najlepiej są zachowane ostrogi, jak gdyby w ogniu nie były, zupełnie inne od dzisiejszych, zgrabne i małe, przypinane a nie przybijane do obówia. — Garnek, o kształtach zupełnie zwykłych, bez krys, uszkodzony o tyle, że dno jest wybite, należy do ciekawych zabytków sztuki garncarskiej na ziemiach polskich. Z kamieniołomów zabrał je dróżnik powiatowy i oddał do urzędu gminnego w przechowanie, a stąd zabrał je na swą prywatną własność podporucznik żandarmeryi p. Bolesław Wróbiewski ze Stanisławowa.

Co wynalazła matka Mojżesza? Kiedy matka Mojżesza, Jochebed przy pomocy swej córki włożyła swe dziecko w kosz i powierzyła je falom Nilu — nie przypuszczała nawet, że w ten sposób wynalazła „łódź ratunkową“ — a ponieważ w Egipcie nie było wtedy urzędu patentowego, więc biedaczka nie otrzymała żadnego patentu. Co prawda stała się ona sławną przez swego syna, wielkiego proroka i genialnego wodza, który wywiódł swój naród i z niewoli egipskiej — atoli patent na jej wynalazek dokonany przed 3.400-stu laty — otrzymał dopiero w tych czasach p. C. J. F. de Vos, Holandczyk z Rotterdamu. Mianowicie opatentował on łódź „ratunkową“ plecioną z wierzby koszykarskiej. Lekkość, sprężystość, trwałość i taniość, oto główne zalety. Przedewszystkiem trwałość i sprężystość, co sprawdzono przed kilku miesiącami: Oto na rzece Mozie płynął sobie belgijski jacht żaglowy i holandzka łódź motorowa. Wskutek nieostrożności najechały na siebie i zderzyły się tak silnie, iż zdawało się, że się rozbiją i pójdą na dno. Tymczasem ocalały i nie ucierpiały żadnej szkody, gdyż pomiędzy niemi znajdowała się pleciona łódź ratunkowa, która jakby sprężyna osłabiła zderzenie i ocaliła oba okręty; sama zaś oprócz straty masztu nie poniosła żadnego innego uszkodzenia. Tak więc pan Vos, przypomniawszy sobie pomysł z czasów Mojżesza, zrobił zeń przedmiot patentowany bardzo praktyczny i pożyteczny.

Dramat we wsi. We wsi Dwikosy w powiecie sandomierskim, spalił się dom i stodoła, należące do włościanina Antoniego Konopki. Po pożarze znaleziono w studni zwłoki żony Konopki, która według zeznania męża, podpaliła dom a potem rzuciła się do studni.

Hołd pruski. Wilhelm z okazyi złożonego mu hołdu cesarzowi, nadał burmistrzowi m. Wiednia Luegerowi, wielki krzyż pruskiego orderu korony, a książe regent bawarski Luitpold, ofiarował 1.000 mr. na ubogich stolicy.

Podczas galowego obiadu obaj władcy wymienili nader serdeczne toasty, stwierdzające ściśle, przyjazne i serdeczne węzły stosunków łączących obu cesarzy. Po obiedzie odbyła się serenada 250 stowarzyszeń śpiewackich o ilości 7.000 osób, poczem śpiewacy z 290 sztandarami, przedefilowali przed pałacem. O 9-tej wieczorem cesarstwo niemieccy odjechali do Donau-Eschingen, odprowadzeni przez monarchę austryackiego.

Gazety świecące. Jak wiadomo fosforescencyą nazywa się właściwość niektórych ciał, że wchłaniają niejako promienie świetlne, a następnie po ukończeniu naświetlenia promieniują je z powrotem w pewnej części. Na czele ich stoi fosfor, dalej wiele innych o różnym stopniu fosforescencyi. Niekiedy bywa ona tak słaba, że oko nie widzi jej zupełnie, a jedynie stwierdzić ją można na płycie fotograficznej. Jak donosi paryski *Cosmos* udało się angielskiemu chemikowi Marcinowi Duncanowi wykryć, że także papier, zwłaszcza zaś papier drzewny, posiada właściwość fosforyzowania. Jeżeli mianowicie naświetli się kawałek gazety przez czas dłuższy, a natomiast umieści go na płycie fotograficznej, to po upływie kilkunastu godzin otrzyma się fotografię więcej lub mniej wyraźną. W praktyce ma to odkrycie o tyle znaczenie, że nakazuje ostrożność w owijaniu płyt fotograficznych papierem, który przez czas jakiś był wystawiony na światło dzienne.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Doskonałą odprawę otrzymali Rusini i złączeni z nimi w walce przeciw Polakom socyaliści. Sprawa ruska w parlamencie wiedeńskim poruszona przez posłaCeglińskiego, dała nam ogromne zwycięstwo, a Daszyńskiemu raz na zawsze odjęła prawo przemawiania w imieniu ludu polskiego. Piękne przemówienia prezesa Koła polskiego Głąbińskiego i innych mowców polskich, oparte na silnych argumentach, przekonały nie tylko parlament, ale i rząd o ideach przewrotowych, rusko-socyalistycznych. Minister Bienerth w odpowiedzi na kalanie narodu polskiego zaznaczył, że rząd zwróci największą uwagę na czynność radykalnej ruskiej frakcyi, bo tendencye radykalnego skrzydła narodowo-demokratycznej ruskiej partyi w rzeczywistości są takie, jak ze strony polskiej twierdzono.

Rzym Etna, wulkan włoski, położony na Sycylii, od wielu lat nie dawała znaku życia, zachowywała się zupełnie spokojnie, tymczasem nagle w końcu zeszłego miesiąca nastąpił pierwszy silny wybuch, a za nim poszły inne, ciągle się jeszcze powtarzające. Wybuchom towarzyszy trzęsienie ziemi, ludność jest bardzo przerażona tem zjawiskiem, które jednak jak dotąd, nie pociągnęło za sobą bardzo złych skutków.

Sarajewo. W Bośni przedsięwzięto ostatnimi czasy liczne aresztowania, gdyż wielkoserbscy agitatorowie, będący w jaknajściślejszym kontakcie ze sferami rządowemi w Belgradzie, uprawiają tam na wielką skalę propagandę wielkoserbską i niemal jawnie wzywają ludność prawosławną Bośni do buntu, celem zrzucenia znienawidzonego jarzma austryackiego, a połączenia się z serbską ojczyzną. Najsilniej rozwinięta była ta agitacya w mieście Banialuka, tam też uwięziono największą liczbę agitatorów serbskich, w ich liczbie dwóch redaktorów, miejscowego proboszcza prawosławnego i najwybitniejszych kupców. Także w Sarajewie spostrzedz się dają silne objawy niezadowolenia a tamtejsza rada miejska pozbawiła niedawno czynnego i biernego prawa wyborczego wszystkich obywateli monarchii austryacko-węgierskiej, o ile nie urodzili się w Bośni. Naturalnie uchwałę tę unieważniono. Zdarzają się jednak coraz liczniejsze wypadki, że serbska ludność prawosławna bojkotuje austryackich urzędników i urządza wrogie demonstracye przeciw wojsku. Sprawa ta będzie niezawodnie przedmiotem ożywionej dyskusyi na najbliższej sesyi delegacyi węgierskiej.

Berlin. Wybory do Sejmu pruskiego odbędą się dnia 3 i 16 czerwca. Dnia 3 nastąpi wybór prawyborców, a dnia 16 wybór posłów. Walka wyborcza tym razem będzie niezwykle zacięta. Stronnictwa liberalne przystępują do niej pod hasłem zaprowadzenia głosowania powszechnego i równego, któremu stronnictwa konserwatywne sprzeciwiają się stanowczo. Niezależnie od tego jednak w dzielnicach polskich, a także w okręgach katolickich niemieckich, wolnomyślni porozumiewają się z konserwatystami. W Poznańskiem i Prusiech zachodnich przedłużono sojusz antypolski i wszystkie stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem socyalistów, stawiają wspólnych kandydatów. Socyaliści zamierzają tym razem wziąć czynny udział w wyborach, a przy tej sposobności rozwijają agitację przeciw obowiązującemu obecnie systemowi wyborczemu. Na przeprowadzenie znaczniejszej liczby kandydatów liczyć oni nie mogą, zwłaszcza, że wskutek zachowania się stronnictw wolnomyślnych wobec antypolskich ustaw wyjątkowych, postanowili nie zawierać z nimi sojuszów wyborczych. Na Górnym Śląsku kompromis Polaków z Centrum doszedł do skutku, wobec czego Polacy mają nadzieję zdobyć 3 mandaty do Sejmu pruskiego z Górnego Śląska.

Petersburg. Jak właściwie wygląda konstytucya w Rosyi, o tem świadczy chyba najlepiej sprawa obsadzenia biskupstwa wileńskiego. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami rząd petersburski samowładnie usunął z dyecezyi biskupa wileńskiego, ks. Roopa i skazał go na wygnanie do jednej z odległych gubernii. Następnie zawezwał rząd członków kapituły wileńskiej, ażeby bezzwłocznie przystąpili do wyboru następcy ks. Roopa, któryby administrował dyecezyą. Oczywiście wezwanie takie było zupełnie nieprawne, skoro bowiem tylko papieżowi przysługuje władza mianowania biskupa, przeto członkowie kapituły nie mają prawa wyboru. To też wszyscy kanonicy solidarnie odmówili żądaniu rządu, a skutek tego był taki, że rząd pozbawił wszystkich członków kapituły wileńskiej ich dochodów i kazał im zabierać się z katedry! Niema co mówić, ładna konstytucya!

Rzym. Ponieważ Francya, która miała protektorat nad misyami katolickiemi w innych częściach świata, obecnie z powodu zatargu z Kościołem sprawować tego urzędu nie może, przeto Bülow ubiega się w Watykanie o to, aby opiekę nad misyami w całym świecie poruczono niemieckim biskupom i rozumie się aby przez to Niemcy uzyskały pretekst do szerszej działalności kolonialnej na kuli ziemskiej.

Hamburg. Rozpoczęto tutaj wydalać robotników polskich. Natychmiast rozkazano wyjechać 19 robotnikom galicyjskim. Równocześnie zakazano przyjmować Polaków do robót przy kolejach.

Nancy Przybyło tutaj około 700 robotników z Galicyi. Wszyscy znaleźli natychmiast pracę i odpowiednie pomieszczenie.

Chicago. Odkryto tu i aresztowano klub samobójców, nazywający się „Zakon czarnego welonu“. Z członków klubu przez losowanie wyznaczano jednego na śmierć samobójczą. Wylosowany, otrzymawszy od klubu czarny welon, takież rękawiczki i szkarpetki, musi sobie do tygodnia życie odebrać. W ten sposób popełniono w ostatnim czasie 6 samobójstw, aż rodzice niejakiego Hermana Kruytyra, który został na śmierć wylosowany, zawiadomili o działalności klubu policyę.

Biura „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ otwarte codziennie od godziny 6—8 wieczorem, przy ulicy Karmelickiej L. 4, I. piętro.

Tamże można otrzymać statuta „P. Z. N.“ i zapisywać się na członków poszczególnych Stowarzyszeń i uiszczać wkładki miesięczne.

Czytelnia otwarta cały dzień.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“.

1 czerwca — poniedziałek — godz. 6 wieczór posiedzenie Wydziału „Zjednoczenia kolejarzy“ w lokalu „P. Z. N.“ przy ul. Karmelickiej L. 4.

☛ **8 wieczór Wielkie Zgromadzenie pełne członków wszystkich Stowarzyszeń „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“.**

2 czerwca — wtorek — godz. 8 wieczór Zebranie Wielkopolan i odczyt p. Franc. Symoradzkiego, sł. filozofii na temat: „Comte i jego system pozytywny“.
— godzina 7 wieczór posiedzenie Wydziału „Katolickiej Przyjaźni Krakowskiej“.
— godzina 10 wieczór posiedzenie Wydziału „Katolickiego Stowarzyszenia dorożkarzy“.

3 czerwca — środa — posiedzenie „Kasy pogrzebowej“.

5 czerwca — piątek — godz. 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Służby kościelnej“.

7 czerwca — niedziela — 2 godz. po południu Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Katolickiego Stowarzyszenia stróżów“.

8 czerwca — poniedziałek — godz. 7 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

9 czerwca — wtorek — godz. 8 wieczór zebranie Wielkopolan.

10 czerwca — środa — godzina 7½ wieczór posiedzenie Wydziału „Stow. woźnych instytucyi finansowych“.

16 czerwca — wtorek — godzina 8 wieczór zebranie Wielkopolan.

NADESŁANE.

Nr. 1 Biblioteki „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ już wyszedł i zawiera:

POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY
JEGO CEL I ZNACZENIE.

Do nabycia wszędzie lub w Sekretaryacie „P. Z. N.“ ulica Karmelicka L. 4, I. piętro.

Cena 12 hal.

Przy większych zamówieniach znaczny opust.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi, Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

Naród w upadku póki duchem nie spodleje, Dopóty odrodzenia mieć może nadzieję.

„WAWEL"

Organ „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO" którego zadaniem zespolić i organizować wszystko i wszystkich, skupiać wysiłki i pracę wszelaką, aby wszystkie zawody i wszystko jednemu tylko służyło celowi i do jednego zmierzało ideału t. j. do odrodzenia Ojczyzny,

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata „Wawelu" rocznie w Austryi 5 K, za granicą 6 K.

Usunąć rozdział klasowy — zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej — złączyć się w jedną polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów — oto cel i powód powstania „Wawelu". To też chroniąc od zniszczenia wszystko, co stare, a piękne, „Wawel" ma budować zdrowy, pełen wiary, zasad miłości i poświęcenia gmach polski, którym urzeczywistniając ideały 3-go Maja, z otwartą przyłbicą idzie do tych wszystkich, dla których niedola bliźniego, Bóg i Ojczyzna są prawdziwą wiarą, prawdziwą miłością.

Prenumeratę przyjmuje i egzemplarze okazowe wysyła:

REDAKCYA I ADMINISTRACYA „WAWELU"
KRAKÓW, WIŚLNA 9, II. p.
TELEFON Nr. 359.

I z miłością Ojczyzny można łatwo zbłądzić, Gdy nie ma komu słuchać, a każdy chce rządzić.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu, Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

Stypendya i pożyczki dla rękodzielników.

Stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi śp. hr. Czarkowskiego po 800 i 1000 koron dla rękodzielników, którzy nabyli już fachowe uzdolnienie w bronzownictwie, stolarstwie blacharstwie oraz kuśnictwie lub rymarstwie galanteryjnem, a pragną dalej odbywać studya zawodowe względnie praktykę w zagranicznych szkołach alko zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych.

Równocześnie rozpisuje Wydział krajowy konkurs na stypendya po 600 koron z fundacyi śp. hr. Czarkowskiego dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych działu bronzowniczego, stolarskiego oraz kuśnictwa i rymarstwa galanteryjnego, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych kraju.

Pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi śp. hr. Czarkowskiego, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla blacharzy, stolarzy, bronzowników, kuśnierzy i rymarzy galanteryjnych, którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową uzdolnienie fachowe, a pragną otworzyć samoistną pracownię.

Pożyczki udzielane będą w wysokości do 2000 koron.

Podania o powyższe stypendya i pożyczki wnosić należy przed dniem 10 czerwca 1908 na ręce Wydziału krajowego we Lwowie.

Stypendya rękodzielnicze z fundacyi śp. Adamskich. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi śp. Adamskich, przeznaczone dla młodzieży rękodzielniczej, pragnącej kształcić się dalej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicą. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 1-go lipca br.

* * *

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wydawca: Mieczysław Nartowski. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Czopek. Z drukarni Aleksandra Rippera w Krakowie.